



**KATARZYNA
BONDA**

Jej powieści
znają niemal
wszyscy. Teraz
czas na
dokument
kryminalny.

zbrodnie KU PRZESTRODZE

Pierwsza dama polskiej powieści kryminalnej tym razem nie wymyśla. „Motyw ukryty” to dokument. **Katarzyna Bonda pisała książkę** we współpracy z Bogdanem Lachem, specjalistą od portretów psychologicznych sprawców. Co z tego wyszło?

rozmawia **Angelika Kucińska**

Moich czytelników zaskoczy... że po „Miłość leczy rany” zabrałam się za najcięższą materię, jaką jest dokument kryminalny. „Motyw ukryty” to prawdziwy sztylet, który albo zabija, albo mobilizuje do zrozumienia i zmusza do ucieczki z krainy wroga. To prawdziwe zbrodnie, prawdziwi sprawcy i ofiary. Sprawa jest poważna. Na potwierdzenie mam stosowne akta.

Ale spodoba im się... element przypowieści w tych historiach. Czytając o zbrodniach, osławiamy lęki i mierzymy się z własnym cieniem. Wszyscy popełniamy błędy, a najsroższą cenę płacą tylko ci, którzy wolą iluzję. Dostrzeżenie swoich mankamentów i zmiana drogi są już połową sukcesu wyjścia na prostą. Tego życzę moim czytelnikom każdego dnia, w każdym wieku, niezależnie od poziomu doświadczanych traum czy ceny, jaką już zapłacili.

Współpracując z ekspertem od portretów psychologicznych, dowiedziałam się, że... ludzie, którzy dokonali zbrodni lub zostali ofiarami, wykazywali się niebezpieczną ambiwalencją w zachowaniu dużo wcześniej: „Nie chcę, ale zostaję w tym związku”; „Ktoś mnie nie chce, ale ja i tak będę”; „To nic, że nie mogę tego zmienić, ja będę jęczeć, znajdować winnych, ale nie odejdę”. Zawsze kończyło się jakąś śmiercią. To jest ten sam mechanizm. Warto poczytać o tych najtragiczniejszych sprawach ku przestrodze, by zawrócić ze ścieżki

naznaczonej cierpieniem. Tytułowy motyw ukryty to najistotniejszy element w relacjach międzyludzkich, nie tylko zahaczających o kryminal. Bo zanim dojdzie do zbrodni, zdarzają się całkiem zwyczajne sytuacje, które dobrze znamy. Dopiero ich natężenie prowadzi do zerwania spirali.

Zmiana formy na reportaż wymagała...

Czytałam tomy akt, przesłuchiwałam Bogdana, analizowałam, znów czytałam, znów pytałam, znów analizowałam, a potem trzeba było te dane tak skondensować, by powstały z tego trzy lub cztery strony tekstu. I cieszyłam się tym nowym doświadczeniem, choć było dotkliwie, gdyż wszystko, co zwykle znajduje ujście w świecie przedstawionym, innych postaciach, wchłaniałam ja sama. Czułam się tak, jakby oblepiało mnie bagno, jakbym żywiła się szlamem i oddychała zatrutym powietrzem. Ciekawe doświadczenie, nie powiem. Fabuła tego nie daje. Fabuła uwalnia, nie zamyka. Ale tym właśnie jest zbrodnia. To zawsze słabość. A po niej pustka.

Pisanie o zbrodniach, które wydarzyły się naprawdę, było... To była jak dotąd najtrudniejsza rzecz, nad jaką przyszło mi pracować. Ogrom zła mnie przywalił. Myślałam, że umrę, że nie skończę. I nie mogłam się nadziwić, jak wielką niegodziwością są w stanie obdarzać się ludzie. Wtedy zrozumiałam, po co po latach spotkaliśmy się z Bogdanem. By opowiedzieć o tym ludziom. Przestrzec państwa. Bo chodzi o zagadki, intrygi, niektóre lepsze niż niejeden kryminal, ale to nadal rodzaj przypowieści. Chciałabym, by „Motyw ukryty” był tak odczytywany.

Gdybym mogła zamieszkać w książce, byłaby to... „Mistrz i Małgorzata”.

Od pierwszej lektury w wieku 17 lat. I choć czytałam ją siedem razy, jak dotąd się to nie zmienia.

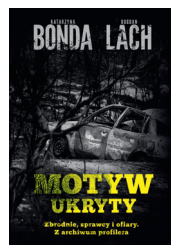
Film, do którego wracam...

„Cztery wesela i pogrzeb”, kiedy chcę się pośmiać i znów uwierzyć w bajkę życia.

„Amores perros”, kiedy jestem zmuszona do walki, a brakuje mi mocy.

Muzyka, która poprawia mi samopoczucie...

Do łez wzrusza mnie Dimash Kudaibergen. Uśmiech tak szeroki, jakbym połknęła wieszak, pojawia się, gdy włączam Paolo Nutiniego. Kiedy natomiast świat próbuje dać mi w kość, medykamentem jest Nirvana. 🎧



**MOTYW
UKRYTY**

CO BONDA
I LACH
ZNALEŻLI
W POLI-
CYJNYCH
ARCHIWACH?
SPRAWDŹCIE!